

Cało roczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 23 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la re-

TRZECI MAJ.

daction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29 rue Pachau à Bruxelles.

29 SIERPNI 1842.

Jesli czego kiedykolwiek Trzeci Maj mógł sobie i krajowi winszować w polemice Emigracyjnej; to niezawodnie dzisiaj, ostatecznego zerwania maski, ostatecznego odkrycia politycznej pozycji dziennika, co ujrział życie pod wpływem negacyjnych dążeń — osobistych niechęci ludzi napuszonych, ambitnych bez żadnych zasług narodowej sprawie. — Pod wpływem złości ukrytej pozorami logiki — dziennika, któren, chcąc niby dojść rezonowaniem do zgłębienia narodowych potrzeb, nieśmiały i nieumiał swemu rezonowaniu położyć silnej, zgodnej z naturą narodu Polskiego, zasady — i któren chyłkiem to temu, to owemu potakując i klanając się, temu to owemu plwając w oczy i za oczy; wziął ostatecznie za cel swoich dążeń, negacyą wszelkiego realnego bytu — pochwałę, ufność i obleczenie w polityczne ciało każdego trupa, którego mógł spotkać na swej drodze, tarzającego się w brudach dawnej swej niedołężnej exystencji — podniesienie i obleczenie w ciało wszelkiej negacyjnej siły existencji narodowej — dziennika, który, jakby nadomiar ironicznej złości i parodią swojej dążeń, wziął imię narodowego.

Kiedy myśl Trzeciego Maja wywiesiła za godła swoich dążeń, obudzenie narodowej siły, i jej użycie energiczne, pod wpływem idei najenergiczniejszej centralizacya, idei uznania monarchizmu, w jednej dziś exystującej władzy moralnej narodu; myśl ta nagle zagroziła położyć tamę wszelkiej anarchii i bezczelnym nadużyciom i szarżaniom świętego imienia Narodowej sprawy, używanej na pokrywanie śmiesznych pretensji i niecnych osobistych chęci wyniesienia. — Zagrożeni, ażeby się oprzeć rozwijaniu i wzrostowi tej szerzącej się idei, niemogąc rzucić się na śliską ścieżkę zasad i propagandy Towarzystwa Demokratycznego, równie srogo ujmujących ich osobistym zamiarom i interessom; niemogli, jak potakując na pozór jednej części zasad Trzeciego Maja, odepchnąć ich konsekwencye i ulepić sobie na chwilę gniazdko, do którego brakiem siły i tęgości lepkich materyałów, przyłgnąć by mogły wszelkie słabe i lekkie duchy. — Dziennik Narodowy uznając napozór to, czego na żaden sposób zaprzeczyć nie mógł, władzę moralną Xięcia Adama, uznając potrzebę Monarchii w Polsce odrodzonej, powiadał dawniej: że korona Polska dziś jest wieniec, który z stąpi na czoło zwycięzkiego oswobodziciela kraju,

i z tego stanowiska bił na zasady Trzeciego Maja. — Ale gdy z rezonowaniem potrzeb powstania narodowego i z sympatją narodu dla Konstytucyi Trzeciego Maja mającej służyć na przyszłość — za podstawę rozwijania się postępu narodowego; ukazała się wydatnie siła zasad dziennika Trzeci Maj. — Dziennik Narodowy, niewahał się rzucić się na ten raz w szereg zasad demokratycznych, wskazywał nieudolność pamiętnej konstytucji, potrzebę nowych form; ale oraz za źródło tych form, jakby na śmiech i przedrzyżnianie się krwawej, nieudolnej i przeklętej przeszłości dziewięć miesięcy rewolucji listopada, Dziennik Narodowy wskazywał sejm królestwa kongresowego. — A jeśli ten dziennik na konstytucyą 3 Maja zgadzać się zdawał, to o tyle, o ile na to pozwalał mu interes dynastii cudzoziemskiej wzmiankowanej tą konstytucyą — dynastii wyklętej od korony Polskiej udziałem we wszystkich zaborczych traktatach i odepchnięciem missji jaką naród Polski chciał ją zaszczycić

Zdawało się, że to był nakoniec cel skryty matackich rezonowań Dziennika Narodowego; hold cudzoziemczyźnie — nadzieja w obcej pomocy — odepchnięcie siły i godności narodu.

Ale któż z ludzi myślących — przechodząc od słów Dziennika Narodowego, do charakterusób które ten okrywa, chcąc się domacać opinii i tendencji, mógł się kiedyś spodziewać że uchwyty myśl i ciało, prócz tej zjadliwej negacji à tout prix, wszystkiego co uczciwe i silne — prócz, pochodzącego ztąd usiłowania wydobycia, bądź co bądź jakiegokolwiek posągu, i postawienia go na przeciw ołtarzom narodowej politycznej wiary chociażby mu przyszło wyciągnąć ów posąg z kupy brudów i śmiecia — albo uklecić go zblota intryg, przedajności i szarlatanizmu?

Dziś nowy szereg idei i opinii wytacza Dziennik Narodowy, porzucając dawne jako za zbyt słabe, zapewne dla ambicji ludzi, których osobiste widoki okrywa. — Ale dziś także skończyła się miara wstrzymywanej dotąd zniewagi na matactwa tego dziennika — dotąd odpowiadaliśmy na jego zarzuty wykrety i pytania; ale cóż tu odpowiedzieć na następujące idee?

« Jest to skutek bez ładu w którym zostajemy, a bezład ten ustaliła i mnoży samowolność sięgania po władzę; był czas kiedy X. Czarworski, mając szczęśliwą pozycyją, mógł wśród Emigracji otrzymać prawnie przyznane przewodnic-

two, ale zabrakło mu energii odrzucić dziecianną zabawkę papierowej korony: był czas, kiedy sejm łatwoby położył tamę rozprężeniu siły moralnej Emigracji, ale większość jego dała się przerazić fałszywym strachem, i zamknęła oczy. Dzisiejszy stan rzeczy, jest naturalnym następstwem tego wszystkiego: komu smutno na to poglądać, niech się pocieszy wiarą że Bóg opiekuje się naszą sprawą, że do tych czasowych jej opiekunów powoła do rachunku, i postawi kogo upatrzył. »

Podług znanego już Emigracji stylu i dykcji mistyfikujących i mistyfikowanych, każdy domysli się kto jest ów, co go Bóg upatrzył. — A! to jest zbytek przedrzyżniania się wszelkiej godności Narodowej, wszelkiej jego siły moralnej — niegodziwe podanie ręki usiłowanym ku spodleniu i zwichnieniu wszelkiej tendencji narodowej.

Pytamy się, ci ludzie jakież cel mieć mogą?

Tym człkiem którego Bóg upatrzył jest P. Towiański — a kto jest P. Towiański? czas każdego i wszystko nazwać ma po właściwym mu imieniu.

Po jawieniu się P. Towiańskiego i oburzeniu Emigracji obudzonem jego tajnie posuwaniami usiłowaniami; Trzeci Maj czuł potrzebę publicznego ocenienia i człeka i jego czynności, ale na nieszczęście przysunęła się do nich jedna z sił moralnych narodu — w prawdzie, ugruntowana tylko na sympatii mass dla głębokiego czucia patryotycznego, jawiącego się we wszystkich dziełach P. Mickiewicza, na jego udziale w moralnych usiłowaniach młodzieży dawnego Uniwersytetu Wileńskiego — siła moralna poety narodowego — patryoty, którego talent wielkie mógł oddać jeszcze usługi narodowej sprawie.

Trzeci Maj nie w interesie osób, ale w interesie zbawienia kraju postępujący, czuje zawsze potrzebę pielegnowania wszelkiej siły moralnej narodu — siła moralna w braku sił fizycznych jest wielką siłą wywalczającą; nie Trzeciemu Majowi to przystoi jedną z sił wywalczających podkopywać i obalać — Jemu, który widzi potrzebę szybkiego skupienia ich wszystkich, i zręcznego ich użycia na obudzenie sił fizycznych i widomej exystencji.

Trzeci Maj, widział jak bujna imaginacja poety, rzucona cierpieniem patryotyzmem na scieżkę mistycyzmu, już, już pono religią ojców, czy jej formy i prawdziwego ducha przekształcając, porzuca — Trzeci Maj, bał się wszakże, zawczesnym lub niesłusznym sądem uchybić prawdzie, sobie, lub P. Mickiewiczowi — zaciągał przeto wiadomości z różnych stron, a nawet przez jednego z swych współpracowników udał się do samego źródła rozszerzanych wieści, do samego P. Mickiewicza. — Zyskane objaśnienia okazywać zdawały się, że ten cały ruch i krzyk jest usiłowaniem zawiązania jakiejś niewinnej może sekty religijnej illuminatów.

Zasady i myśli objawione przez poetę, nie mogły uderzać ani swoją nowością, ani kolorem politycznym każdego, obznajomionego coś kolwiek, z ideami sekt mnożących się bez liku w Niemczech, Anglii, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych

Ameryki, przedstawiały się one jedynie jako liczne konsekwencje odszczepieństwa czystej wiary Chrystusa, przygniecionej rezonowaniem ludzkiej dumy, i użytej jako środek do celów całe światowych, nie jednak nieokazywało się w nich, co by wiarę i dogmata zdrowo myślącego a czysto czującego katolika, zatrwożyć lub zachwiać mogło.

Idee te wszakże, za nadto mają blasku i ponęty pozornej nowości, ażeby wszelkie umysły, żywe i łatwe do obalamucenia, do nich gnać się nie miały.

Oto jest wszystko, cośmy na ten raz pojąć i zrozumieć mogli z rozmowy Pana Mickiewicza, odzianej w resztą, zwykłym w tych czasach poetom, zarozumieniem i dumą osobistej wartości — tą razą były one przymieszane do tego przekonania o misji powierzonej przez Boga — przekonania, którem zwykle oddychają, tak doskonale śmiesznie, wyrażenia każdego z tych licznych dzisiaj po całej Europie głoszących się proroków — mieniących się za zwyczaj nowymi Chrytusami. — Zjawienie się i liczba tych proroków, przywodzą mimowolnie na myśl tę część Pisma Świętego, w którym za jeden ze znaków skończenia świata, przepowiedziane jest nadejście wielkiej liczby fałszywych proroków, używających cudów i imienia Chrystusa.

Trzeci Maj, chciał tę rozmowę na jaw wyprowadzić, ale czyż słowa ustnie powierzone nie mogłyby uleść zmianie lub zaprzeczeniu? zadać szkodę jednemu lub drugiemu? potrzeba się było wstrzymać, tem bardziej że P. Mickiewicz zapowiedział że za parę dni po owej pamiętnej mszy w Notre Dame, miało wyjść dziełko objaśniające wszystkich o wszystkim — czekałmy napróżno. — Miałże Trzeci Maj głosić tysiączne wieści któremi bawi się codzień Emigracja Paryska i których źródłem częstokroć może być wyskok żartownisia albo utwor złośliwego plotkarza? te wieści z natury swojej, nienależały do naszych kolumn.

Dzisiaj, jak pierwiej, nie widzimy dostatecznego światła któreby nam pozwoliło ocenić gruntownie, tak jak to nam przystoi, i jak czytelnicy nasi tego po nas wymagać mogą, ocenić usiłowania mistyfikujących, i ich naukę w całej jej treści, duchu, formie i szczegółach. — Ale powinnością naszą widzimy ukazać i ocenić wszystkie symptomata, znaki, prawdopodobieństwa faktów znanych i niezaprzeczonych; a ostrzegając Emigrację, bydź wolnymi od zarzutu, żeśmy milczeniem nieczne usiłowania okryli, i złemu szerzyć się bezkarnie pozwolili.

Naukę i usiłowania P. Towiańskiego, i wszystkich z nim lub za nim idących, Trzeci Maj i wszyscy zdrowo myślący ludzie, którzy szukają ducha nauk i poruszeń umysłowych i politycznych, w znanych już formach i kształtach towarzystw, w znanych pojęciach i tendencyach ludzkości, — nie mogą uważać te usiłowania jak tylko za intrygę — i to intrygę brudną podstępna, szkodliwą tym, których używa i podbechtuje; nie możemy mówić uważać, jak tylko za intrygę szkodliwą sprawie narodowej, interesom Polski — bo wszelka nauka filozoficzna, czy polityczna, ściągająca się, czyto do nas samych Polaków, czy do ludów sławiańskich, czy to do całego rodu

ludzkiego, ma wielką, szeroką i otwartą drogę propagandy i rozwijania się—a tą drogą jest wolność druku.

Idee tylko obawiające się światła i rezonowania — dążenia tylko podejrzane, używają w naszych czasach i w krajach wolnych jak Francya, skrytych dróg tajemnicy, wpływów nie publicznych, wpływów nie moralnych mistycyzmu, i szarlataneryi, form exaltowanych — użytkowania z osłabienia umysłowego jednych, exaltacji i nieumu drugich, skrytej ambicji innych. Ta to forma i charakter propagandy P. Towiańskiego, są już dostatecznymi, do potępienia jego czynności i jego charakteru osobistego. A jeśli poznanie zasad nowej nauki potrzebuje, jak mówią ci panowie, przygotowania ducha—cierpienia moralnej fizyczne dwunastu lat wygnania, usiłowania sumienne naszego umysłu, są pewno wielką zasługą u Tronu Boga, które przystępnymi uczynić powinny, pojęcie wyższych uczuć i myśli.

Ale tu pono wysokość uczuć i myśli, exystują tylko w szumie niezrozumiałych mistycznych słów tej nauki, a bodaj żeby jej cel nie był zagubą narodowości polskiej, tryumfem jej nieprzyjaciół, tryumfem towarzyszoną ich śmiechem ironicznym i przedrzyżnaniem się naszej dobrodusznosci; a jeśli cel propagatorów w głębi ich sumień, był najszlachetniejszym, o czem przesądzać nie chcemy; to zawsze sposoby których używają, prowadzą do tych, a nie innych skutków.

P. Towiański i Mickiewicz w mowie swojej znanej — a za nimi dziś Dziennik Narodowy, mówią, że mamy już Ojczyznę, tylko ją trzeba ujrzeć wyteżonym duchem i następnie że jest już ów, co go Bóg upatrzył. to jest, że oni widzą Ojczyznę tam, gdzie my Polacy jej nie widzimy, bo Dziennik Narodowy przeczy o zrozumianym przez nas wcieleniu, uosobieniu Ojczyzny, to jest jej interesów i tendencji, w interesie dynastji narodowej; gdzież więc exystuje Ojczyzna pana Mickiewicza? może w wyższych sferach ducha? ale to jest ojczyzna duchowa całej ludzkości. — Ojczyzna Polaków jest pomiędzy Dnieprem i Odrą, jest mowa, religia, i zwyczaj przodków—a to wszystko dziś nie ma exystencji jak to P. Mickiewicz mówi — ale cierpi i niknie pod gwałtownymi razami despotyzmu cara — Jeśli P. Mickiewicz uważa te fakta wynarodowienia za exystencją Ojczyzny, naturalnie więc i uosobieniem jej jest Mikołaj. Z tą dla dobrych Polaków, twierdzenia o exystencji takiej Ojczyzny są zdradą—uosabiając ją — jest tyran—a więc ów, co go Bóg upatrzył, a upatrzył go taką rzeczą widać pono w kancelaryi Paszkiewicza, ów naczelnik Narodu podług Dziennika Narodowego, byłby intrygantem, bezczelnym szalbierzem i służącym wszelkim interessom cara. — Dla dobrych Polaków, propagowanie tych pięknych ideów, jest hańbą i upodleniem — uważana jako konsekwencja czy sposób ludowych usiłowań, ta propaganda, jest realnie użyciem złośliwym i dowcipnem, exaltacji politycznej wielu młodych umysłów, postępujących na mylnie wskazanej im drodze przez egoistów, ku celom niby dobra ogólnego ludów—dowcipnem użyciem, exaltacji religijnej umysłów osłabionych cierpieniami wygnania; użyciem, zwichnienia czystej, cichej a surowej religii Chrystusa mistycyzmem

siegającym kuglarstwa, uniesieniami nadętych poctów, intrygami ambitnych spekulujących na odurzenie i omamienie dobrodusznym; dowcipnem tego wszystkie użyciem przez Moskwę na spraralizowanie w Polsce interesów czysto-narodowych, które zaczęły wylupywać się ze skorupy teorii nienaturalnych lub zawczesnych.

Jestto sposób obrócenia w śmieszność czucia religijnego i siły katolicyzmu. Uorganizowanie tej sekty, jestto środek wyrwania ludu polskiego katolicyzmowi, a zbliżenia go do schizmy greckiej, lub do władzy religijnej Patriarchy cara.

Nakoniec uważając dykcją dzieła P. Królikowskiego, następnie Dziennika Narodowego, którego mówi, że zbawcą Polski powinien być nie człowiek stanu i oręża, ale jakiś święty anachoreta — uważając nareszcie, to wyrażenie P. Mickiewicza, którego się pewno nie zaprze, a za które Trzeci Maj ręczy, « że przyjdą czasy, w których królowie i generałowie będą biskupami i arcybiskupami. » Wziąwszy to wszystko pod rozwagę, potrzeba przypuścić koniecznie, że do tej nauki mieścić się łatwo musi intryga zepsutej części duchowieństwa katolickiego, która wylamawszy się poniekąd zpod władzy a przynajmniej podległości celom i sposobom Ojca Ś. jak dawniej, starała się ustalić i zamienić swój wpływ moralny na władzę rządową, i pochłonać w sobie wszystkie siły narodów, używając do tego siły rządzących i przynębiania umysłowego mass — tak dzisiaj ze słabością rządzących, a obudzeniem mass — stara się naprzykład we Fraucyi, użytkować w dawnym swym celu z poruszeń mass — i stanąć na ich czele, podbeceńtując je przeciwko wszelkiej władzy, i przeciw wszelkiej organizacji socyalnej. Duma kasty, równoległe pono z caryzmem idąca, a która łatwo się może kiedyś z nim zetknąć i zespolić, obie bowiem, opierają się na jednej i tej samej zasadzie, różnią się dziś tylko formami, mają ten sam cel i sposoby, a doskonałość ich centralizacji, i łatwość sumnienia, usunąć im mogą wszelkie w połączeniu na przyszłość zawady.

Caryzm, fanatyzm teokratyczny mistyków, biurokracya austryacka, trójca przeznaczona na pognebianie wolności i życia ludów, a trzy szatany sławiańszczyzny mające wiecznie pić jej krew i złoto, — a przygotowująca pono tu w Paryżu, ów napój odurzający, którego zaćmiwszy sławian, zrobić z nich ma bydlęta ślepe, bezmyślnym fanatyzmem zapalone, narzędzia przyszłego zniszczenia wolności europejskiej i cywilizacji, pod hasłem nowych utopij, a w interesie cicho drwiących kast, opartych na niemocy i przynębianiu moralnym narodów.

Co jest najśnieszniejszym, to pochwały Demokracji ujętego wyrazami: Lud. postęp, wolność, najslabszymi deklamacyami a dziecinnymi rezonowaniami, oburzającami nieraz wszelki zdrowy rozsądek, dla dzieła P. Królikowskiego, Polska Chrystusowa (*) Jest to dowodem, że nasi tak zwani demokraci bę-

(*) Wzywamy P. Królikowskiego, ażeby chciał nam powiedzieć jak dynastia narodowa może być anty-narodową ojczyzno-bójczą? — Dajemy to za pierwszą próbę, rezonowania tego Ludowo-mystyczno-Sławiańsko-Caro-anty-

dą zawsze jak byli frycami, których inni używają na swą korzyść, a wiecznie, zawsze na zagładę narodowej polskiej sprawy. — Jak w czasie rewolucyi listopadowej, exystencja ich nie naturalna i zmyślona, służyła na paraliżowanie i strachanie energii ludzi postawionych wpływem i zasługą przy sterze rządu, na gmatwanie i zacieranie prawdziwych narodowych tendencyi, jak danie znaku ich życia, służyło na oddanie rewolucyi w ręce zdrajców w pamiętnej nocy 15 sierpnia — Jak zawiązanie ich w towarzystwo czynne w Emigracyi, było ostatnim podarunkiem zdrajcy Gurowskiego, — rzucona i nie zgnieciona kość niezgody wychodźców — sposób paraliżowania ich usiłowań — osobista zdrajcy zasługa w obliczu cara. — Jako istnienie tego towarzystwa było dotąd w Emigracyi zadosyć uczynieniem manii produkowania się w pismach, paplania na zgromadzeniach i urzędowania. Manija osób najmniej uzdatnionych do tego, a których zasady nie są, ani czuciem, ani interesem widomym przez fakta, ludności polskiej; ani nawet samych propagatorów; ale czystą litanią wyjętą z ksiąg utopistów cudzoziemskich, powtarzana przez tych panów jak pacierz przez żaka, albo żarcik przez papugę. — Jako to wszystko jest świętą i oczywistą prawdą, tak łatwo widać, że ci panowie są gotowi usłużyć i podać z dobrodusznym uśmiechem rękę tym to powyższemu, a realnie Ojczyźnie-bójącym ku wynarodowieniu tendencyom; aby potem beczyc i skwierczyć pod knutem cara, albo pod kleszczami inkwizycji.

Tak oceniwszy ludzi i dążności, których dziś Dziennik Narodowy stał się organem, ostatni raz chcemy mu odpowiedzieć na te części jego artykułu o partyi dynastycznej; które nie potrzebują filozoficznego głębszego rozbioru jak ta, którą Dziennik Narodowy oparł na pomieszanym niezgrabnym i sofistycznym, zasad polityki i praw ruchów socyalnych, z wyrażeniami moralnemi; na pomieszanym, idei egoizmu jako siły społecznej i politycznej, z wyrażeniem zwykłym egoizm, zastosowanym popularnie do passyi ludzkich i charakterów osobistych. Część artykułu, w którym Dziennik Narodowy jest doskonale śmiesznym, ciemnym nieukiem; albo odpychającym cały charakter natury i organizacji ludzkiej, i stąd wypływającej organizacji towarzyskiej — Nauka bogów, aniołów, a przynajmniej duchów bezcielesnych i nieuosobionych, do których niemając szczęścia należeć, po ludzku rzeczy uważać będziemy.

Dziennik Narodowy zarzuca Trzeciemu Majowi, że ciągle to

samo powtarza, że « nie będzie Polski bez powstania — powstania bez władzy — władzy bez króla — króla bez Xięcia Adama, lecz że Xiążę Adam choć jest królem i głową dynastii de facto, krwi jagiellońskiej i z pozycyi swojej, nie króluje jednak, nie ma władzy, póki naród nie zgodzi się powstać, a nie powstanie, póki nie stanie się Polską rządzoną » i że tak dalej Trzeci Maj kołem to wszystko powtarza. Trzeci Maj zna dobrze te wielkie logiczne, polityczne a konieczne następstwa i zwięzłość swoich opinii i zasad. Jestto wielką wartością i siłą zasady, która wynika z każdego następstwa, która służy za podstawę każdej potrzeby, każdej prawdy. Nam sumienie, logika i uczciwość zawsze zabraniać będą tych pięknych, zaszczycających razem serce i sumienie polityczne piśarzy Dziennika Narodowego, tych pięknych zgrabnych i ogromnych skoków z jednej idei na drugą, od Piotra do Pawła, od Pawła do Gerwazego, od naczelnika de facto do dynastii Sasów, od sejmu i dyplomacyi, do P. Towiańskiego. Olbrzymie wysilenie logiki skoczka, lekkim nawet zarumienieniem niezakrywających jego lica.

O skutkach usiłowań stronników dynastii narodowej jeśli dziennik Narodowy wątpi, niech raczy sobie przypomnieć, raz, że gdyby nie Trzeci Maj, to by oponęci egoistyczni niebyliby dali życiadziennikowi Narodowemu; następnie, że myśl Trzeciego Maja, musiała dość silnie działać, kiedy na zwichnienie elementów powstania i organizacji władzy narodowej, od wschodu spadł nam P. Towiański, którego dziś dziennik Narodowy reprezentuje, idąc za danym sobie prawdziwie przez założycieli duchem; opozycja wszędzie i zawsze wszelkiej sile i władzy narodu.

Dziennik Narodowy cieszy się późnym wickiem Xięcia i radzi nam myśleć o nowej kombinacji, jak nie rachować także na bezinteresowność Regenta, człeka, o którego imieniu domyślamy się łatwo, a którego uczciwość równie jest widać podejrzana, jak i talenta dziennikowi Narodowemu.

Za te powyższe przyjazne rady, Trzeci Maj dziękując, pospiesza się zapewnić zatroskowanych, że co się tyczy Regenta, to tego, Bóg da, potrzebować nie będzie Polska; — że przyszłość lepiej pokaże o uczciwości, talentach i energii P. Zamojskiego, niż to Trzeci Maj potrafi powiedzieć; a co już przeszłość i teraźniejszość dla bezstronnych pokazała. — Nakoniec Trzeci Maj może zapewnić tych czułych, o dynastii troskliwych przyjaciół, że wszystkie jego starania, jak i wszystkich w Europie interesowanych, o exystencję Narodu Polskiego; a przymuszonych widzieć zbawienie kraju tego, w wydatnym życiu jego dynastii; — że wszelkie ich usiłowania są, i będą, skierowane, do ciągle wydatniejszego życia, siły, i odziania w zwykłe formy tej koniecznej dla Polski instytucji — i zachowania i utwierdzenia jej moralnego i realnego bytu w Familii Xięcia Adama Czarotorskiego.

dynastyczno — anty — sejmowo Demokratycznego pisarza. — Nie wiemy czy to jest *un tour de force* jego logiki, czy beczelne drwienie z dobroduszości polskiej, którą pisarze demokratyczni oddawna umieją nadużywać, począwszy od Lelewela, który z całą powagą historyka a niewinnością naczelnika partii; kładzie za podstawę całego swego systematu historyczno-politycznego; te dwie logiczne i historyczne prawdy. — Jakoby idee republiki, to jest demokracji dzisiejszej, były następstwem moralnem i politycznem zasad republiki szlacheckiej w Polsce. — Jakoby idee Monarchiczne były ideami cudzoziemskimi przywiezionymi do Polski, przez uczniów szkoły Lunewilskiej; nie wiemy czy tu się śmiać z historyka i logika, czy karcieć szalbierza politycznego wypadu, w krótkie o tych dwóch prawdach pogadamy.

Paryż, dnia 29 Sierpnia 1842.

— **XIĄŻE ADAM** którego stan zdrowia mocno nas był w zeszłym tygodniu zasmucił a nawet zatrworzył; dzięki miłosierdziu **BOŻEMU** przychodzi do zdrowia, i Xiąże jest już na drodze spiesznej rekonwalescencji. Składając najpokorniejsze dzięki Opatrzności za ten nowy dowód Jej troskliwej nad Ojczyzną naszą sprawą pieczy; umiejmy oraz korzystać z tej dotkliwej przestrogi, jaką dla każdego myślącego a szczerego Polaka być musiała choroba Xięcia. Biada nam, biada Polsce, jeśli nas wypadki nieprzygotowanych zaskoczą !.....

— Pisma Niemieckie donoszą, że konwencja między Rosją a Prussami o extradycję zbiegów wojskowych, z małemi modyfikacjami odnowioną została.

— Z przyjemnością dowiadujemy się, że rodak nasz, Pan Walery Brzozowski, pierwszy z młodzieży z kraju tu na nauki przybywający, zaszczytnie przebył wszelkie surowe próby i otrzymał ostatecznie dyplom, w szkole centralnej sztuk i rzemiosł.

— Pani Oleszczyńska, żona Antoniego Oleszczyńskiego szanownego naszego artysty, powiła szczęśliwie syna.

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCYA XIII.

15 Lutego 1842.

Zmienia porządek wykładu.

O pieśniach lirycznych. Dzierżawin, Naruszewicz, Karamzin nie są poetami lirycznymi. Co rozumieć przez Poezję Liryczną? co przez Muzykę? co przez Muzykę Narodową? co przez Pobudki? czemu Narody przestają czasem śpiewać? Prawdziwa Muzyka wychodzi z principium nie materialnego. Dostrzeżenie jednego Lekarza Polskiego nad wpływem muzyki na krew. Bez Muzyki niema Poezii Lirycznej. Co są Chory Greckie; teoria Horacjusza. — Prawdziwy Poemat Liryczny będzie początkiem czasu-kresu nowego; ciele poezja literacką z poezją ludu.

ciąg dalszy: o Reformie Xiążąt Czartoryskich. Nigdy niewidziano Rewolucji podobnej. Zdanie Rulhiera. Opór Moskiew. Król Pruski dostrzega Reformy. Moskwa i Prusy łączą się na jej obalenie. Zawody Czartoryskich.

Konieczność w dziejach Polski. Co jest przeznaczenie, nieuchronność, starożytnych? Holdowali tym wyobrażniom: Fryderyk W. i Xiążęta Czartoryscy i Król Pol-

ski. O stanie duszy Króla Polskiego. — Stronniectwa Polskie. Mieszanie się mocarstw obcych. Puławski, Konfederat Barski. Idea moralna tego stronniectwa oddana najdobitniej w własnej odeszwie Biskupa Soltyka. We wszystkich powstaniach Polski, chorągiew powstania zatyka ręka Duchownego. Przekonanie Biskupa Soltyka wcielone w Xiędzu Marku. — Konfederacja Barska upaść musiała. — Nikt we Francji nie ma prawa oskarżać Czartoryskich lub Stanisława. Byli to najwięksi ludzie swojej epoki. Zalić się może Polska, że niemili dosyć wiary w Boga swych Ojców. — Obawa śmieszności, jakiej, proci ludzie Północy-ulegają. —

Proszę mi darować, że zmuszony, zmienię porządek i rozkład dotychczasowy mego wykładu, bo wyznaję, że się boję żebym nie znużył uwagi waszej jednobrzmiennością rozbioru dzieł pojedynczych. Staram się ciągle zebrać pod jeden obraz widoków ogólnych zadania literackie, przydać szczegółowe uwagi i w końcu wytłomaczyć wszystko przez dzieje narodowe ludów Sławiańskich. Ale zdarza się też, że niekiedy przepominam szczegóły nader ważne, i niedozupelniam przedmiotów. Dziś mówić będę dłużej niżeli zwyczajnie, o pieśniach lirycznych. Z początku miałem na myśli posuwać rozbiór dzieł wielkiego ruskiego poety Dzierżawina, a potem wystawić wam płody liryczne poety polskiego Naruszewicza. Ale ustępy najznakomitsze Dzierżawina, jego ody sławogłosne do jenerałów ruskich zwycięstwami obarczonych, ściągają się do wydarzeń, które przypomnieć wypadnie później. Tak np. jego oda na śmierć Potemkina, na wzięcie Warszawy, a w końcu jego okrzyk sławotrąbny nad zniszczeniem wojsk francuskich, byłyby w tej chwili przyciemne.

Co do Naruszewicza, wiele on ma podobieństwa do Dzierżawina w pojęciach i toku lirycznym; ale dławiąc się w ciasnych objęciach przepisów szkolnych, utracił wszystko co było siły, żywoci i potęgi w jego płodności, w jego położeniu i w jego pracach literackich i politycznych. Więc tedy: zachowujemy jeszcze rozbiór dzieł kilku Dzierżawina na ten czas, kiedy będzie mowa o wypadkach wysunionych z walk między Polakami a Moskalami; a Naruszewicz większym się okaże przy Karamzinie, kiedy rozbiierzemy ich literackie i historyczne prace.

Jednemu i drugiemu, a nawet wszystkim poetom sławiańskim z tego czasu, odmawiamy imienia poetów lirycznych. Zdanie to rozbiierzemy.

Co to jest, nasamprzód, poezja liryczna bez liry? Co to jest to przyznawanie się poetów do śpiewu, kiedy nie tylko że nieukładają muzyki swych pieśni, ale nawet nigdy niezasłyszeli o żadnym rodzaju muzyczności w swej duszy? Muzyka nie jest to przygrywanie dla poezji lirycznej, jest ona częścią istotną tej poezji, jest to jej dusza, życie i światło. Tutaj dostrzegamy całą ważność muzyki narodowej, narodowego śpiewu dla narodowej literatury; widzimy przyczynę dla czego w krajach gdzie lud przestał śpiewać, poeci koniecznie przestają tworzyć prawdziwą poezję. Co to jest muzyka narodowa? Ponieważ śpiewy ludu są natchnieniem pojedynczych osób, skąd inąd bardzo prozaicznych, ale co doznały w swej duszy rzeczywistego natchnienia, muzyka narodowa ludu jest ogółem brzmień, pobudek wyciśnionych z duszy natchnieniem nagle i muzycznym. Skądże płynie to natchnienie muzyczne? Nazywają je tebrzmienia odesobnione, pobudkami. Nazwa jest istotna prawdziwa, lubo nie raczą zgłębić całej tego donosiwości. Co to

jest *pobudka*? Jest to rzecz nadająca ruch, idea, pierwojęcie ruchu. Skądże płynie ten ruch? Fizyka nawet odpowiada, że ruch est rzeczą nie materialną. Ruch, pobudki, nie mogą pochodzić od materii, ani płynąć z oderwanych pojęć. Jest to więc pierwojęcie zupełnie nieomatiwe. Oto dla czego pieniotwórcy nader uczeni są najczęściej najubożsi w pobudki; przysłuchują się u drzwiów karzemnych aby ująć z tych pobudek, jakie wieśniak dobywa nastrojąc swo skrzypce. Ludy sławiańskie dziedziczą ten skarb nieskończonych pobudek, z którego muzycy nie umieli nigdy zacerpnąć ani użyć w swych płodach.

Ale czemu narody przestają czasem śpiewać? Ileż lud zezmysłowi się, już nie jest w stanie znalezienia pobudek: muzyka jego koniecznie ubożeje, staje się mądrą, namiętą, wyraża wzruszenia niskiej warstwy człowieczeństwa; ale zhywa jej na pobudkach twórczych.

Prawdziwa muzyka wychodzi z pierwojęcia nieomatiwego. Obaczmy jej wpływ na poezję. Jeden lekarz polski dostrzegł że muzyka hamuje krążenie krwi, że zatrzymuje system krwisty, i że zarazem natęża system nerwowy t. j. że wprawia w ruch ten system, przez który pierwojęcie nieomatiwe wiąże się z człowiekiem zmysłowym. Sądę, że ta głęboka uwaga może wyjaśnić wiele dzieł wysokiej poezji, których pierworys znajduje się w poemacie Saula. Przypominacie jak ten król, dręczony szaleństwem i zgryzotami, przywoływał muzykę dla swojej ulgi, to jest dla zataśmowania namiętych wzruszeń swej duszy. Muzyka, przeto, działając na ducha poety, zniża jego cielesność, przytrzymuje moc zwierzęcą, a wyswabdza pierwiastek nieomatiwy. Bez tego wpływu poezja tracić zawsze będzie częścią zmysłową człowieka, i może dobrze przedstawiać to co jest w nim zwierzęcego, okrzyk wściekłości, wrzawę namiętności, nawet zmniejsza wesołość samą; ale nigdy nie przedstawi tej spokojnej wielkości, tych wzruszeń wielkich i boskich, które napotykamy np. w poezji hebrajskiej i w niektórych ułomkach Orfeuszowych, wydanych oczywiście pod wpływem muzyki.

Bez muzyki, zatem, niema poezji lirycznej.

Po poezji świętej znajdują się jeszcze niewyraźne przypomnienia prawdziwej poezji lirycznej w chórach poetów greckich i w teorii tego chóru podanej przez Horacjusza. Powiada on, że chór ma nauczać prawdy, pokoić namiętności, dawać zdrowe rady, błagać Bóstwo, litować się nad nieszczęściem; tłumaczy, tedy, całe powołańie wysokiej poezji lirycznej. Ale te brzmienia rostrącone, te ułamki wysokiej muzyki zachowane przez lud, nieznalazły ceny u poetów. Wieśniak uprawiający rolę i poglądający na słońce zanosił niesledząc źródła skąd jego muzyka płynie, i tworzył tak poezję liryczną. Dla tego, też, w całej poezji narodowych śpiewów, panuje ten sam pokój, ta czystość i religijność, którą znajdujemy w poezji hebrajskiej lub w chórach greckich. Przeciwnie, poezja oddzielona od śpiewu, zbłąkała się w rozumowaniach oderwanych, i musiała nawoływać namiętności niskie.

Tu wytłomaczę co przytoczyłem tylekroć względem różnicy zachodzącej między rodzajem skwaru krwi, gorąca krasomowczego, znamionujących wszystkich poetów XVIII wieku, a prawdziwą poezję liryczną, której jeszcze niemamy. Jest to ważne pytanie. Jeżeli przypominacie sobie, com długo wykiadał zeszłego roku względem

pierwojęcia urządzającego społeczeństwa sławiańskie, jeżeli wspomniacie, że odznaczającym te towarzystwa jest brak objawienia boskiego, możecie dojrzeć teraz ile ma być wielkości w zjawieniu się prawdziwego poematu lirycznego między ludami sławiańskimi. Prawdziwy poemat liryczny będzie początkiem czasokresu, zaśpiewa ideę boską i w nim się spoją na wieki i zleją poezja literacka z poezją ludu: te dwie sfery rozdzielone tak długo.

Wróćmy się teraz, zostawiając na stronie poezję liryczną, aż do zjawienia się prawdziwych poetów lirycznych w ostatnich czasach, wróćmy do historii politycznej Polski.

Zostawiliśmy stronictwo reformatorów Xiążąt Czartoryskich przy władzy samowolnej w Rzeczypospolitej Polskiej. Ta potężna fackia zdołała, za wstąpieniem Króla Stanisława Augusta, zupełnie przerobić Polskę. Wierni swemu systematowi, chroniąc się wszelkiego blasku w swych czynnościach, Czartoryscy wprowadzili do Ustawy polskiej niektóre prawa, pewne przepisy, zmieniające w zupełności jej ducha. Po tylu latach bez sejmu ni praw, zdumienie bierze na widok nagły ogromnego kodeksu praw uchwalonych na jednym sejmie. Wystrzegano się nawet umienia prawa, nazwano je urzędzeniami, przepisami rządowemi. Rozbierając każdy z tych przepisów, odkrywają się dzieje długich rozmyślań, niezmiernych prac. Wszystko było tam powiązane i zmierzało do jednego kresu, do władzy królewskiej. Zastanawiając się np. nad artykułem o skarbowości, dostrzega się że kommissia mająca zarządzać skarbem, miała prawo rozstrzygania trudnych spraw dotyczących się skarbu. Rosciągając ten artykuł rozprężliwy dojsć można, że ta kommissia mogła zarówno ująć zarząd wojskowy, zarząd poczty, nakoniec wszelkie gałęzie krajowego rządu. Każdy przepis miał podobną rozprężliwość i ciemność. Sejm głosował na ten zbiór nie pojmując gdzie zasięgał.

Po 50 latach pracy Rodzina Czartoryskich ujrzała się nakoniec u władzy. Mocarstwa obce czujnem okiem poglądające na ruchy zewnętrzne Rzeczypospolitej, nie mogły zgadnąć jeszcze głębokiego celu wszystkich tych działań. Ambassador Moskiewski, przekupiony czy oszukany przez Czartoryskich, pozwalał spokojnie Sejmowi stanowić prawa i reformy. Rulhieres powiada, że niewidziano nigdy rewolucji podobnej, ażeby Rodzina jedna, po 50 latach, dopełniła reformy, jakiej całe pokolenia królów Francji niemogły zrobić w swym kraju, pracując na to przez wiele wieków.

Ale w chwili triumfu, Rodzina Czartoryskich znalazła przeszkody nieprzewidziane. Poczęła nareszcie pokazywać swój rzeczywisty cel; zaczęła się nastawiać Moskwie. Opór ten na pozór nieznaczący, nosił już znamie wyteżenia się i twardości tem groźniejszych, że tak długo hamowanych. Czartoryscy nasamprzód odrzucili przymierze zaczepne, ofiarowane przez Moskwę, szukali porozumienia się z dworami nieprzyjawnymi jej, nareszcie przedstawili zniesienie sławnego *nieporozumienia*, i ustanowienie prawa, przez któreby *większość* stanowiła wszystko.

Natenczas Król Pruski Fryderyk Wielki zrozumiał od razn do czego dąży reforma, i od tej chwili zaprzysiął niezbłaganą zemstę Cartoryskim i Królowi Polskiemu. Przestrzegł o tych zamiarach Moskwę; a stronictwa nieprzyjazne Czartoryskim, Republikanie, wszyscy co dawną przedstawiali Polskę, pobiegli do dworów

obcych, z obżalowaniem na nastrojenia zmierzające do despotyzmu. Moskwa i Prussy ogłosiły mnóstwo oświadczeń, wychwalających szeroko korzyści z republiki, *szczytność niepozwałam*, zobowiązywały się bronić wolności Polaków mimo Polaków samych, zbudować świat wspaniałością niesłychaną, broniąc naród przeciw namiętnościom samegoż narodu. Dwór Moskiewski i Pruski od tej chwili wywarły się na obalenie reformy. W groźby tedy na Króla, a Król z jednej strony pchany przez Czartoryskich aby zajął swe stanowisko, aby się jął do dokonania reformy, z drugiej zagrożony od Moskwy, naprzód się wahała a w końcu rzucił się w szpony Moskiewskie. Tak Czartoryscy stracili ostatnią podporę systematu i po 50 latach pracy, zaparli się ich własni sprzymierzeńcy, opuścił Król, zniechwilili przeciwnicy, i w końcu Xiążę August, naczelnik rodziny, oskarżony i skazany został na więzienie w sprawie mizernej.

Konieczność popychająca oddawna do wzajemnego zniszczenia się wszystkie stronnictwa, robi dzieje polskie wysoce tragicznemi; tłómaczą nam one co to jest *przeznaczenie*, co jest *nieuchronność* starożytnych. Wszelka tragedia jest przeznaczeniem. Skoro człowiek utraci tajemnicę swojego znaczenia, a jednak zachowa wiarę w bytność świata nadprzyrodzonego, musi zostać koniecznochwalcą. Człowiek wyższy, w czasach przejściowych, jest zawsze musoczcicielem. Fryderyk W., który w postępach życia swego nie wierzył w nic, ciągle się lękał przypadku, głośno wyznawał, że los rozstrzyga wszystko, był losowyznawcą. Xiążęta Czartoryscy i Król Polski, byli przypadkowyznawcy, bo położyli całą swą wiarę, oparli cały swój system na stosunkach społecznych; że zaufali możliwym, których nie mogli pojąć poruszeń, w mocarstwa, które dla nich były ciemnościami nieprzebytymi. Za każdym krokiem odbierali uchwałę Dworu Pruskiego lub doniesienie Moskiewskiego, śstępujące jak bóstwo prawdziwe, jak konieczność zewnętrzna, aby zgmatwało i wyrzuciło wszystkie ich pierwojęcia.

Król Poniatowski, ten król boleści, który głęboko czuł nieszczęśliwe położenie swoje i swego ludu, zaczął pokutę za ten system rozumowy, szukając wszędzie podpory, a kończąc płaczem nad niemocą własną. Często słyszano go jak zdumiewał dwór swój dowcipem, wykwinnością rozmowy, wyrazami żywymi, i wesołemi, a kiedy wszyscy opuścili jego komnatę, to król nieszczęśliwy padał jak długi na ziemię i tarzał się w prochu: nieraz zastano go przy łożu z rękami w niebo wyciągnionemi, z oczami obłąkanemi; ale nie miał serca do wyznania głębokich swych upadków moralnych, nie miał odwagi wyciągnąć ręce do nieba wśród zgromadzonego sejmu, nie śmiał wyznać grzechów narodu i szukać ratunku w sile i w zapale swojego ludu.

Wiek XVIII skusił dwa stronnictwa przedstawiające starożytną Polskę. Stronnictwo Xiążąt Czartoryskich, stronnictwo litewskie, w swych poruszeniach w znamionach swych zamiarów i prac miało coś normandzkiego. Szczep normandzki składał wyższe stany w Litwie. Czartoryscy mieli cierpliwość, wytrwałość i przegledność, odznaczające to pokolenie. Wiek XVIII skusił ich przez filozofią i systemata polityczne. Król pochodzący z innego szczepu, uległ pod pokusami liberalności XVIII wieku. Roskosze, igraszki, nie zostawiły w jego duszy siły dla wzięcia wolnego popędu.

Wśród tego zamętu walk, i stronnictw, mocarstwa obce, mącąc

i przewracając wszystko, wywołały nakoniec nowe stronnictwo, przedstawiać mające Nową Polskę, oddzielając się na zawsze od starożytnej historii polski, od tej, którą się mamy zająć później. Nie będę rozbierał w szczegółach tych małych wstrząśnień co szarpały w tym czasie Polskę. Pominę różnowierców, t. j. greków, kalwinów, i lutrów powołanych przez króla pruskiego i carowę moskiewską do domagania się o swe prawa mimowolnie; wieśniaków, których także poburzano mimo ich; miasta, jak Gdańsk, które obłożeniem chciało zmusić do powstania przeciw Rzeczypospolitej; prałatów broniących przez tolerancją różnowierców, a w końcu podnoszących wojnę w imieniu religii katolickiej; nareszcie wszystkie te wydarzenia krzyżujące się, któreby trudno było wyłożyć w krótkości. Zamęt ten pochodzi stąd, że mocarstwa obce przemawiały wciąż tonem wspaniałomyślności, a Polacy tyle byli dobrodusznymi, że wierzyli, niedostrzegając przyczyn ich działaniami kierujących.

Nakoniec po długich walkach powstało stronnictwo, które chciało zwać Króla, i razem wydzwignąć Rzeczpospolitą z pod opieki Moskwy. Stronnictwo to należy jeszcze do dawnej Polski, wychodziło z myśli zmienienia rodziny i oddania korony Sasom. Ale działając sposobami dyplomatycznymi, lęklivymi, ostrożnemi, czekało ciągle, wahało się, aż kilka stronnictw podniosło chorągiew w imię narodowej niepodległości. Mąż na zawsze wslawiony w dziejach Polski, Puławski, prosty szlachcic, obrońca, przywołał do siebie trzech synów i synowca, i utworzył małą konfederację naprzód dla popierania stronnictwa saskiego; ale rychło porzucając wszystkie te widoki, widział samą niepodległość narodową.

Tu poczyną się nowy okres dla niepodległości narodowej. Uczucie górujące w Konfederacji Barskiej, jest jeszcze nader niewyraźne, Konfederaci nie mają jeszcze żadnego pierwojęcia stałego, nieprzedstawiają żadnych urzędzeń, ale podnoszą okrzyk w imię godności narodu, powołują mieszkańców pod broń, aby wrócić niepodległość Rzeczypospolitej. Tak więc, przemawiają do wszystkich serc uczciwych; powoli łączą się z nimi wszyscy co rozumiejsi z stronnictwa Czartoryskich; śpieszą też do nich Szlachta z stronnictwa rzeczypospolitej. Możliwość dawne wzgardzone przez Czartoryskich, Drobną Szlachta Litewską popieraną przez nich, a nawet Lutry i Kalwiny. Wszyscy połączeni utworzyli jądro wojska, bez chorągwi jeszcze ale nieprzyjmując żadnej idei, za które dotąd walczone. Takie to było jądro wojska polskiego.

Idea moralna tego nowego stronnictwa lepiej jest jak gdzieś wyrażona w sławnej odezwie biskupa Soltyka. Szczególniejsza, że ilekroć ogół ludu polskiego powstaje, chorągiew narodową niesie ramię duchownego. Niewspominając tu dziejów starożytnych S^o Wojciecha, Stanisława, potem Kordeckiego; widzimy biskupa Soltyka głoszącego to samo wyobrażenie, wyrażającego też uczucia, wyrzekającego się systematów europejskich, a obudzającego ideę istotnie polską.

Oto są wyrazy tej odezwy: (z fran.)

« Najwięcej państw zginęło przez tych dwóch znacznych obywateli co chcą zastosować się do okoliczności, co w rzeczach publicznych zamiast zważania na to, co obowiązek im każe, starają się wyciągnąć z najniebezpieczniejszych okoliczności najlepszą a choćby najmniej złą dla siebie cząstkę; i przeto zastawiają się wy-

padkom sposobami własnego umysłu, swoją przebiegłością, słabą ludzką przeglednością, zamiast nieugiętości i niezachwianej wytrwałości w obowiązku. Nieujrzym w Polsce wschodzących i jakiegokolwiek nadziei zbawienia aż wielka liczba Polaków zaprzestanie rachować co może, zamiast uważać na to jedynie co powinna. Prawa odwieczne wyżej stoją nad najwznioslejsze usiłowania geniuszu i talentu. »

Nigdzie w dziejach europejskich nie masz tego uczucia tak dobrze wydanego. Przytoczyliśmy prawie te same wyrazy w mowie biskupa Goslickiego za Zygmunta III, potem w mowie Kordeckiego, dalej w mowie S... Przekonanie biskupa Soltyka wcieliło się w sławny zakonnik karmelicie, nazwanym ks. Markiem, który w imieniu wiary, pojęć i uczuć, któreśmy przywiedli, śmiało podnieść chorągiew polską przeciwko całej Europie.

Konfederacja Barska, o której jeszcze mówić będziemy, musiała upaść, bo nie pojęła tego, że się postawiła w sporze z wszystkimi mocarstwami Europy. W pojęciu rozumiała to ona, ale w postępowaniu jeszcze liczyła na Austrię, a niekiedy na pomoc Francji, sądząc że można uratować pierwojęcie poświęcając następstwa.

Nie można oskarżać tych ludzi za to, że nie byli tak głębocy myślą, że nie mieli odwagi tak niezmienniej. Jeśli zważym że bez wojsk ćwiczonych, bez skarbu i dział, bez twierdz, w liczbie 300 lub 400 szlachty, ludzie ci mieli śmiałość wyzwać Rosję i Prusy, musim przebaczyć że nie oświadczyli się przeciw Europie całej, choć pojęcie które przedstawiali, wkładało na nich ten obowiązek.

I któż się ośmielił potępiać Czartoryskich lub Stanisława? Nikt we Francji nie ma prawa oskarżania ich. Nie można ich zbliżać do Kaunitzów, Fryderyków Wielkich lub jakiegobądź ministrów, co sterowali Europą wtedy. Czartoryscy wyżsi byli od nich wszystkich wzniosłością i godnością uczuć, ofiarą własnego bytu, życia, czei nawet, aby uratowali niepodległość swojego kraju. Europa w XVIII wieku nie pokaże ludzi wartości takiej. Sama ty'ko Polska może się żalić na Czartoryskich, bo może pokazać ludzi z innego wieku, wyobrażających ten sam naród; może przeciw nim stawieć J. Kazimierza i Xiecia Poniatowskiego; wolno jej ubolewać, że Czartoryscy nie mieli dość wiary w starożytną ustawę swego kraju, dosyć wiary w religię, w opiekę boską, którą ubogi książę Kordecki, ubogi zakonnik Ojciec Marek, uważali za dostateczną dla triumfu Polski nad wszystkimi nieprzyjaciółmi. Polska płakać może nad Czartoryskimi za to że nie mieli dosyć wiary w Boga swych Ojców.

Polska może też skarżyć się na króla Stanisława, że nie miał dosć mocy aby został prawdziwym królem polskim, królem, jakiego Polacy pragnęli; że nie zapragnął zostać najdzielniejszym, najskromniejszym, a nawet w czasach o których mowa, najzupełniejszym z Polaków. Tym sposobem byłby odzyskał w chwili to, co był stracił przez lat tyle w ciemnych przebiegach. Ileż to razy chciał on sam się udać do konfederatów ufny w swą szczerość, w swą miłość dla sprawy ogólnej i swoją wymowę. Ale dworacy wstrzymywali

go przez bojaźń niebezpieczeństw, a nadewszystko przez bojaźń pośmiewiska. Bojaźń pośmiewiska wywarła niezmierny wpływ na dzieje społeczne Polski. Ludzie północni, prostacy, pragnący iść w ślad cudzoziemców, dali się ciągle, żeby się nie wydali niezgrabnymi i śmiesznymi; i nieraz zniweczono zamiary ludzi stanu Polski, przekonywając ich że obudzą śmiech Europy.

Korespondencje.

Londyn, dnia 16^o Sierpnia, 1842.

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Anglii, pragnąc uczcić przysługę oddaną Polsce przez Pana Gally Knight, jednomyślnie postanowiło na radzie swej przesłać mu adres wynurzający swe najczulsze podziękowanie. Szanowny przyjaciel sprawy naszej, przyjął adres ten, jak się sam wyraził, z dumą, i w odpowiedzi swej wyrzekł: iż świetny dokument, jaki on od tych znakomitych obrońców sprawy Wielkiego Narodu Polskiego odebrał, złoży w archiwum swoim prywatnem, aby familia i potomność nim również szczyć się mogli.

Podobne addressa, z powodu koncertu danego w Stafford-House na dochód naszych spółrodaków, były także wręczone Lordowi Dudley-Stuart i Xieźnej Sutherland, która wspaniałego swego pałacu na cel tak szlachetny, z największą uprzejmością udzieliła.

Deputacya z kilku ziomeków złożona, jako to: PP. Markowski, Prusinowski, Jastrzębski, Wierciński, Olizarowski, Kleczyński, i. t. d., której raczył przewodniczyć na ten czas tu bawiący Pan Władysław Zamojski, udała się naprzd do mieszkania Lorda Dudley-Stuart, a potem do Xieźnej Sutherland, gdzie złożywszy podziękowanie na piśmie, za dowody dobroci i sympatii teraz ponowione, odebrali odpowiedź, od tych dostojnych osób, osładzającą niedolę teraźniejszą i rokującą szczęśliwszą przyszłość.

K. S.